Bogusław Deptuła

Wirująca kolekcja

Właściwie nie wiadomo, co było pierwsze: idea wystawy Korsykanina Alexandre'a Perigota w Białymstoku, czy chęć zaprezentowania gromadzonej tam kolekcji współczesnej sztuki polskiej. Nieważne, ważniejszy jest efekt powstały z połączenia obu zamiarów.

Monika Szewczyk, od lat kierująca białostockim Arsenałem, bardzo świadomie gromadzi kolekcję najnowszej sztuki polskiej. W tym jej zbieraniu jest dużo wyczucia i przeczucia, tego co w naszej sztuce jest, a co więcej, może być ważne. Stąd zadziwiający fakt, że wielu młodych w Białymstoku debiutowało i co jeszcze ciekawsze, pozostało wiernych tej galerii. A zatem powstaje tu znakomita kolekcja, która jednak wciąż nie ma swojego stałego miejsca.

Doskonałym pretekstem do zaprezentowania zbiorów stała się perspektywa zdobycia nowej stałej siedziby dla nich. Miasto rozważa bowiem przeznaczenie budynku starej Elektrowni, właśnie częściowo opuszczonej, na siedzibę galerii. Znakomity ten budynek, o ciekawej fabrycznej architekturze, znajduje się w samym centrum miasta i świetnie spełnia warunki przyszłej galerii. Mało co przecież tak dobrze sprawdza się jak postindustrialne wnętrza dla prezentacji najnowszych dokonań artystycznych. Stare urządzenia, które z pewnością tu pozostaną, i aura autentyczności przydają dodatkowego kontekstu, wzmacniając efekt całości swoją prawdziwością.

Alexandre Perigot, który w tym samym czasie w Galerii Arsenał pokazał inne prace, m.in. instalację *Sometimes You Win Sometimes You Lose*, w budynku Elektrowni po raz trzeci wrócił do swego nieco szalonego projektu wirujących platform wystawowych, który realizował już dwukrotnie wcześniej – w Rennes i na Biennale w Istambule. Podłoga przestrzeni wystawowej Elektrowni została specjalnie podniesiona, tak by mogły się w niej zmieścić mechanizmy obracające okrągłe platformy. Platformy wirują, a przestrzeń wystawy, podzielona specjalnie wzniesionymi ścianami, na których rozmieszczono prezentowaną właśnie w tej nowej scenerii kolekcję, zmienia konteksty dzieł. Przestrzenie otwierają się i zamykają. Możemy stać obok platformy i czekać na to, co pojawi się przed naszymi oczami, albo przeciwnie, wejść na wirującą platformę i oglądać z niej zmieniające się obrazy. Układy, choć ruchome, nie przekształcają się w nieskończoność, więc w pewnym momencie możemy powiedzieć, że już jakoś je poznaliśmy – ale wtedy dochodzi do głosu brak stabilności. Niepewność każdego kroku, punktu obserwacyjnego, a nawet oglądanych dzieł sprawia, że wiedząc, co zobaczyliśmy, jednocześnie tracimy pewność tego. To nie jest idealne muzeum, to nawet wręcz przeciwnie, jakby jego zaprzeczenie. To w dosłownym sensie muzeum niebezpieczne. Zatem całkowicie uzasadniony jest napis informujący przed wejściem: „Instalacja ruchoma – prosimy o zachowanie ostrożności".

Czujność jest zresztą zawsze pożądana przy obcowaniu ze sztuką, nie tylko współczesną.

Zobaczmy zatem, jaka, za sprawą Perigota, sztuka wprawiona w ruch wiruje, a jaka jest świadkiem tego wirowego ruchu; czyli co możemy zobaczyć w kolekcji białostockiego Arsenału. Znakomicie wygląda wielki zbiór *Znaków* Roberta Maciejuka. Są także obrazy Leona Tarasewicza i Jarosława Modzelewskiego oraz *Praca magisterska* Oskara Dawickiego. Nieodmiennie wielkie wrażenie wywołuje *Nasz śpiewnik* Artura Żmijewskiego, nieważne, w jakich okolicznościach oglądany. Wystawową powagę rozbija *Niszczarka* Janka Simona, swoiste połączenie biurowego absurdu ze swobodą gestu małego chłopca włączającego

wiatrak na widok sterty papierów. Są oczywiście jeszcze rysunki Wilhelma Sasnala (obrazy pewnie były już zbyt drogie) i obraz Marcina Maciejowskiego. Dużo zdjęć, w tym oczywiście prace Zofii Kulik i Zbigniewa Libery. W wirującej kolekcji poważne miejsce zajmują prace kobiet, Jadwigi Sawickiej, Julity Wójcik, Moniki Sosnowskiej.

To znane powszechnie nazwiska, ale w tym doborze czuć Monikę Szewczyk i jej indywidualny gust i wyczucie. Kuratorka celnie od lat wybiera i kupuje dzieła do swoich zbiorów. Sporo tu także prac autorów nieco mniej znanych, którzy mają przed sobą jeszcze większe pole dla artystycznej kariery, bo mało znane i trudno przewidywalne.

Wystawa w białostockiej starej Elektrowni to w jakimś sensie podwójne dzieło sztuki. Tworzy je skomplikowana, niebezpieczna i bardzo atrakcyjna instalacja Alexandre'a Perigota, dla której materią stała się kolekcja białostockiego Arsenału. Sprzęgnięte razem w sensie dosłownym i przenośnym otwierają nowe perspektywy i tworzą chwilowe i iluzoryczne artystyczne połączenia, które znikają i pojawiają się znowu, w nieco szaleńczym wirującym ekspozycyjnym rytmie.

POLKA PALACE, Alexandre Perigot, stara Elektrownia, Białystok, 26 stycznia – 5 marca 2008